Nr. 315. We Lwowie — Sobota 13 Listopada 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

☞ Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wybór Abrahamowicza.

Lwów d. 12. listopada.

Przed kilku już dniami wiedeński nasz sprawozdawca parlamentarny (*t*) obszernie omówił sprawę wyboru prezydenta Izby posłów austryackiej Rady państwa, wykazując, jak Koło polskie wzbraniało się, aby który z jego członków tę godność przyjął i jak usiłowało najpierw dr. Fuchsa a następnie dr. Ebenhocha nakłonić do przyjęcia tego zaszczytnego mandatu I zdawało się już, że dr. Ebenhoch ze stronnictwa katolicko-ludowego, prezydenturę Izby przyjmie. Niestety wczoraj wątpliwość w tym kierunku rozwiązaną została całkiem stanowczą odmową z jego strony. Dr. Ebenhoch nie przyjął ofiarowanej sobie godności, nie tylko dlatego, że w dzisiejszych warunkach przewodniczenie Izbie jest prawdziwem poświęceniem i ofiarą, ale nadto ze względu na sprzeczność zapatrywań, istniejących w klubie, do którego należy.

Wiadomo już, że w niedużym klubie katolicko ludowym dwa prądy ze sobą się ścierają: posłowie tyrolscy pod wodzą Dipauli'ego ciągną nieco na lewo, a posłowie górnoaustryaccy i styryjscy pod wodzą Ebenhocha chcieliby, aby klub ściślej się złączył z prawicą i rządem. Zaproponowany przez Koło polskie wybór dr. Ebenhocha na prezydenta Izby stał się przyczyną jeszcze widoczniejszej kontrowersyi w klubie. Wystąpiła różnica między opinią większości klubu pod wodzą Ebenhocha a zdaniem grupy t. zw. tyrolskiej, prowadzonej przez barona Dipaulego, Zallingera, Kathreina i Kapferera.

Grupa tyrolska oświadczyła, iż przeciwną jest przyjęciu wyboru przez któregokolwiek z członków katolickiej partyi ludowej z następujących powodów: 1) ponieważ partya nie powinna sobie wiązać rąk i musi myśleć o przyszłości, w której może nie będzie mogła tworzyć części składowej prawicy; 2) ponieważ istnieje ukryte polityczne i parlamentarne przesilenie; 3) ze względu na kwestyę narodowościową niemiecką, łączącą katolicką partyę ludową z lewicą; 4) ze względu na postępowanie rządu, poddane krytyce przez dr. Kathreina w znanem piśmie rezygnacyjnem. Druga większa grupa, którą tworzą posłowie górno-austryaccy i styryjscy z dr. Ebenhochem na czele, oświadczyła natomiast, że pierwszym obowiązkiem katolickiej partyi ludowej, która dla swojego programu przyjęła dewizę: „równouprawnienie i autonomia", jest w obecnej sytuacyi ścisła solidarność ze stronnictwami prawicy. Taką różnicę zdań w każdym karnym klubie wyrównuje głosowanie, zamyka opinia większości, której poddaje się mniejszość. I tak samo, zdawało się, stanie się i w klubie katolicko-ludowym. Tymczasem tu kontrowersya tak się zaostrzyła, iż przyjęcie przez dr. Ebenhocha prezydentury Izby groziło rozbiciem się klubu. Dr. Ebenhoch pojechał tedy do Linzu poradzić się jeszcze swoich przyjaciół politycznych, poczem, aby nie narażać swego klubu na niebezpieczeństwo rozpęknięcia się, dał komisyi parlamentarnej stronnictw prawicy stanowczo odmowną odpowiedź.

Wówczas wszystkie kluby, tworzące większość parlamentarną, przypuściły do Koła polskiego nowy szturm, aby nie uniemożliwiało rozwiązania kwestyi wyboru prezydenta Izby i pozwoliło p. Dawidowi Abrahamowiczowi na przyjęcie tej godności. Pod tą też presyą uchwaliło wczoraj Koło polskie głosować przy dzisiejszym wyborze prezydenta na p. D. Abrahamowicza.

Czy to dobrze, czy źle się stało?

Nam się zdaje, że sprawa jest w porządku. Gdyby Polacy byli usiłowali a przynajmniej czynili starania, aby wybór prezydenta padł na jednego z ich członków, byłoby może źle, bo dałoby się było wrogom naszym nowy impuls do krzyczenia na gwałt, iż wszystkie naczelne stanowiska w Austryi pragniemy dla siebie zagarnąć, aby „uciskać" Niemców. I dla tego też, bardzo politycznie Koło polskie postąpiło, sprzeciwiając się kandydaturze p. Abrahamowicza. Gdy atoli stało się, że wśród Niemców nie znalazł się żaden odpowiedni kandydat, któryby tę godność chciał przyjąć, a Koło polskie nietylko samo się nie narzucało ale nawet na prośby do niego zwrócone, odmownie odpowiadało i uległo dopiero wprost naciskowi, to dziś nikt już powiedzieć nie może, że z odpowiedzialnością za rządy w państwie nie chcemy się z nikim innym dzielić — można tylko powiedzieć: że jako niezbędni jesteśmy zmuszani ze szkodą nawet własnego interesu, do przyjmowania obowiązków, od których jako lojalnym obywatelom wobec państwa uwolnić się nam nie sposób.

Żydowska prasa austryacka niechybnie mimo tego nowy hałas podniesie. Miejmy nadzieję atoli, że nie będzie on już o wiele donioślejszym od dotychczasowego, bo już przeciw nam, prasa ta jest przekrzyczaną a odpowiedź dla niej mamy chyba gotową: Gdy była era rządów niemieckich, wówczas Niemcy żadną delikatnością wobec Słowian austryackich się nie unosili; zabierali bezwzględnie wszystkie stanowiska, nie dopuszczając nikogo innego nawet do niższych posad w rządzie centralnym. Dla czegoż dziś więc, gdy sytuacya się zmieniła i jesteśmy wprost zniewalani, mielibyśmy tylko dla obawy próżnego hałasu, spełniwszy zresztą szczerze akt ofiarowania Niemcom pierwszeństwa, nie przyjąć wkładanej nam w ręce prezydentury Izby poselskiej, zwłaszcza, gdy kandydat polski udowodnił już, iż potrafi być dobrym prezydentem nawet tak rozszalałej Izby, jaką jest obecna.

Konstytucya państwowa a państwo konstytucyjne.

II.

Z objęciem steru rządów przez hr. Badeniego przyszedł czas na wojnę lub pokój z liberalizmem. Głośno i niecierpliwie narzuciła hrabiemu tę kwestyę prasa; usunęły się wobec niej na plan drugi wszystkie inne sprawy polityczne, reforma wyborcza, czesko-niemiecki spór językowy, ugoda z Węgrami, reformy socyalne. Przyczyna tego leżała w stosunkach wiedeńskich. W stolicy mianowicie zaatakował obudzony ruch chrześcijańsko-socyalny bardzo silnie pozycye liberalne, zagarnął on wkrótce ustawodawstwo krajowe i groził liberalizmowi zupełnem zalaniem. W ruchu tym leżała siła elementarna, a skupiała się ona nietylko w antysemickiej tendencyi; liberalizm poczuł wnet, że odzywa się w nim wielka część gnębionych dotąd i uciskanych tradycyj austryackiego charakteru i że niezwykła jego siła pochodzi przedewszystkiem z jego ludowego i religijnego charakteru. Zrozumiała partya liberalna, że zwycięstwo tego ruchu musi oznaczać zarazem jej śmierć i stąd owe *ultimatum* postawione hr. Badeniemu: wojna lub pokój.

Pokój mógł łatwo mieć hr. Badeni, używając „silnej ręki" przeciw wiedeńskiemu ruchowi. Zaniosło się na to po niezatwierdzeniu wyboru dr. Luegera na burmistrza miasta Wiednia. Prasa liberalna złote góry obiecywała Badeniemu. Ale z drugiej strony pokazało się, iż chrześcijańsko-socyalni potężnie stanęli około spraw swoich. Kwiecień 1896 r. przyniósł audyencyę Luegera u cesarza, która stała się historycznie pierwszą pośrednią przyczyną dzisiejszego politycznego położenia. Albowiem od tej chwili zatarł się ostry ton opozycyjny ze strony ruchu wiedeńskiego, a w miejsce jego jak orkan wybuchła opozycya liberalna.

Rozgoryczenie prasy liberalnej było bezgraniczne. „Silna ręka" hr. Badeniego stała się dla niej naraz ręką nieudolną, cały rząd oblano strumieniem niechęci i szyderstwa. Nie udało się już wprawdzie udaremnić reformy wyborczej, bo w niej zresztą widziała partya liberalna zabezpieczenie swoich mandatów. Ale o dziwo, prasa zwróciła się przeciw stronnictwu i udało się partyę tę, nie mającą oparcia wśród ludności, ale posiadającą dość skupienia, rozstrzelić. Dlatego też założenie nowej partyi pod nazwą „niemieckiej partyi postępowej" miało bardzo tylko mizerny skutek.

Dnia 4 marca br. rozpoczęły się wybory do parlamentu. Odbywały się one pod znakiem V kuryi, pod znakiem kwestyi socyalnej. Faktycznie każda partya wypisywała na swoim satandarze jakieś hasło społeczne. Naturalnie dla liberalizmu przedstawiały się takie stosunki bardzo opłakanie. Nie było silnej partyi, się była klika rodzaj spółki komandytowej dla prowadzenia liberalizmu i wyzyskiwania jego środków. Zanosiło się na zupełny jej pogrom. I oto stała się rzecz niezwyczajna; prasa liberalna oddała się nagle niemal do dyspozycyi organom socyalistów. Cel tego był dość przejrzysty. Silna socyalna demokracya mogła być jej teoretycznym wrogiem, ale praktycznie sojusz z nią mógł się okazać korzystnym. Stąd powstała ta zadziwiająca praca ultrakapitalistycznej liberalnej prasy na rzecz kandydatów socyalistycznych i osobliwy fakt, że V kurya nie okazała się bynajmniej państwowym socyalizmem, bo w Wiedniu pobili chrześcijańsko-socyalni nawet głowy tego stronnictwa, a „niemiecka partya postępowa" także zwycięstwa nie odniosła. Liberalizm wszedł z wyborów przedstawiony w jednej już tylko frakcyi, a prasa jego spojrzała przerażona na rezultat swojej polityki wyborczej.

Po wyborach pozostał „liberalnym" jeden tylko dylemat, jako zdecydowane dążenie: albo bądź co bądź być wciągniętym do większości, albo gabinet hr. Badeniego, w którym tyle zrazu pokładano nadziei obalić. Stąd to poszło wyczekujące zrazu stanowisko liberalnej prasy po wyborach, wyczekujące nawet jeszcze wtedy, kiedy już były zamierzone rozporządzenia językowe i kiedy ich treść nie była bynajmniej dla przywódców frakcyi tajemnicą. Bo pozostawała jeszcze możliwość otrzymania za ich zcierpienie jakiegoś udziału we władzy, a wtedy oczywiście nie byłoby się z rozporządzeń robiło tak wielkiej historyi. A gdy ta iluzya prysła, a z drugiej strony utworzenie się większości utrudniło stanowisko wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, otwarła się nowa nadzieja, że w razie ustąpienia rządu będzie mógł liberalizm uzyskać ze zmienionej sytuacyi jakąś korzyść. To też nie od razu poparła prasa liberalna rozgniewaną o rozporządzenia słabą prasę niemiecko narodową; stało się to dopiero wtedy, gdy pismo cesarskie do hr. Badeniego, wyrażające mu pełne zaufanie monarchy, zostało ogłoszone. Wtedy to dopiero nastała pewność jakiegoś „nowego kursu" — na prawo. Wtedy też nagle sprawa niemiecka stała się w całości sprawą prasy liberalnej, wtedy rozporządzenia nabrały cechy wielkiego narodowego niebezpieczeństwa i wtedy w miejsce wyborczego sojuszu z socyalną demokracyą wszedł sojusz z radykalnym szowinizmem niemieckim.

Tylko naiwność polityczna może przypuszczać, że z ustąpieniem hr. Badeniego i ze zniesieniem rozporządzeń językowych byłby osiągnięty cel tej walki, jaką teraz ze strony liberalnej rozpoczęto. Kto się zdobędzie na bezstronny sąd polityczny, musi dostrzedz, że pozytywna narodowa korzyść, jakąby mogło przynieść Niemcom zniesienie rozporządzeń językowych, nie stoi w żadnym stosunku do powziętego rozmachu walki, która przedewszystkiem z góry wykluczyła wszelkie porozumienie. W takiej walce zwycięstwo partyi liberalnej oznaczałoby państwową katastrofę, boby się już nie spełniło na państwowym gruncie. Skoro jednak zwycięstwo jest niemożliwe, jaki jest cel tej walki o tak wielkim rozmachu? Czy nie idzie tu raczej o co innego, niż o korzyść narodową, niż o zniesienie rozporządzeń językowych?

Prawie zdaje się, że o co innego. Bo zniesienie teraz rozporządzeń, czy by go dokonał gabinet hr. Badeniego, czy jakikolwiek inny, oznaczałoby bezwarunkową kapitulacyę powagi państwowej na rzecz terroryzmu parlametarnej mniejszości.

A taka kapitulacya nietylko obaliłaby podstawy parlamentaryzmu i praw większości, ale zamieniłaby rząd na wykonawcę parlamentu, co byłoby powrotem ery liberalnej z r. 1867 i do powrotu liberalnej doktryny konstytucyjnej.

W takim jednak razie cała dzisiejsza wielka walka byłaby prowadzona tylko *ad majorem gloriam*... liberalizmu dla celów, które są jego prywatnymi, egoistycznymi celami, bo opanowania przezeń całego państwa i jego rządów. Walka o rozporządzenia miałaby inny „większy" cel, niż narodowe zyski Niemców, czy Słowian, gdyż w rzeczywistości toczyłaby się w imię ducha austryackiej konstytucyi i byłaby punktem kulminacyjnym trzydziestoletniego sporu o kwestyę: konstytucya państwowa, czy państwo konstytucyjne!

Skutki prześladowań pruskich.

Lwów d. 12 listopada.

Obrzydłe prześladowanie Polaków w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, dokonywane przez rząd pruski, protestantów i hakatystów starego i nowego autoramentu, wywarły przedewszystkiem ten skutek, że się wytworzył dzielny, świadomy swojej krwi i pracy stan włościański polski, którego wytrzebić niepodobna, choćby nawet szlachtę wytępić się udało; że się dalej wytworzył dzielny, pałający poświęceniem apostolskiem stan duchowny; że szlachta się ocknęła z gnuśności i lekkomyślności; że wykluczone od posad urzędowych siły inteligencyi polskiej żywo się krzątają na innych polach, dodających sił walce narodowej — a przedewszystkiem, że się obudziło gotowe do poświęceń iście męczeńskich poczucie narodowe w zamarłej, zgnębionej, zniemczonej, ubogiej ludności Śląska, mówiącej językiem Biblii Wujka a od pół tysiąca lat oderwanej od swojej macierzy. Zastępy wyborców polskich wzmagają się, w sejmie pruskim i rajchstagu niemieckim nietylko nie ubywa nam reprezentantów, ale owszem przybywa, i znaczne niekiedy odłamy niemieckiego plemienia dopomagają przy wyborach Polaków bodaj uchylaniem się od głosowania. Całkiem tak, jak kulturkampf bismarkowski pobudził do życia katolików niemieckich, i ostatecznie żelazny kanclerz musiał przed katolicyzmem ugiąć się i „pójść do Kanossy", taki skutek odnosi poczęta przez niego z całym bezwstydem polityka zgniecenia ducha polskiego.

I oto właśnie w chwili wszechmożnego rozpasania się hakatyzmu, kiedy rząd pruski przygotowuje projekt wyznaczenia drugich sto milionów marek na kolonizacyę, kiedy władze pruskie smażą mózgi, jakby z pogwałceniem wszelkich praw Bożych i pisanych znęcać się nad Polakami, kiedy rząd pruski nosi się z myślą nowych ustaw, któreby nie pozwoliły trybunałom stawać w obronie praw konstytucyjnych względem Polaków — w tej właśnie chwili dzieje się, że takzwani Mazurzy wschodnio-pruscy, więc w prowincyi od wieków krzyżackiej, żywo przypominają sobie swoją odrębność narodową i tworzą swoją własną organizacyę wyborczą. Jak piorun uderzyła ta wiadomość w prusactwo, które prędzej zmartwychwstania Jagiełły się spodziewało, aniżeli ocknięcia się narodowego tych Mazurów, dawno oderwanych od macierzy i wyznających nadto wiarę protestancką, i nawet szlachty polskiej pozbawionych.

Naturalnie prusactwo wdało się w sprawę. Na niedzielę był zwołany do Ełku wiec Mazurów wschodnio pruskich, ale żaden gospodnik nie odważył się użyczyć sali na ten wiec, postanowiono tedy zebrać się w lokalu *Gazety Ludowej*, ale policya wiecu zabroniła. Toć prusacyzm chyba nie zna Mazura, że jest zacięty! Ci Mazurzy zaczynają nietylko zrzucać ze siebie kurtę niemiecką, ale i żegnać się z protestantyzmem tak, aby doszczętnie zerwać wszelkie węzły z niemiectwem.

Najzajadlejszy organ Polako i katolikożerców pruskich, berlińska *Post* w niebogłosy krzyczy z tego powodu:

„Takzwany mazurski „ruch wyborczy" ma widocznie służyć nietylko propagandzie Polski w dawnych granicach, ale także propagandzie katolickiej. Pod tymi Mazurami rozumieć należy owe pół miliona Polaków protestantów, którzy dotychczas spokojnie żyli sobie jako obywatele pruscy i od polskich matactw narodowych stronili. Ale oto teraz ma być także między tych poczciwców zaszczepioną waśń narodowościowa. *Köln Ztg.* (jeden z głównych organów centrum czyli katolików niemieckich) pisze: „Dotychczas nie ma jeszcze pomiędzy Mazurami żadnych agitatorów, ale mogą bardzo rychło pojawić się z okazyi najbliższych wyborów do sejmu i do rajchstagu. Materyału palnego jest podostatkiem." Otóż tego „materyału palnego" nie pominą centrum i Polacy.

Charakterystyczną jest w tym względ-

45

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Ale im więcej widział, iż dziś właściwie nic nie zwracał, bo do żadnego zwrotu obowiązanym nie był, im więcej rachunki mu nieubłaganemi cyframi dowodziły, iż ten posag bratanicy nie był żadną restytucya, a tylko jego hojnością, tem większą czuł przyjemność w podciągnięciu go pod zwyczajny, słuszny, należący się zwrot.

Tak myśląc doszedł do mieszkania brata i zadzwonił.

Nie zwracał uwagi na pomięszaną fizyognomię otwierającego mu drzwi lokaja, nie pytał o nic. Spieszno mu było do wnętrza tego domu, gdzie sobie samemu robił wrażenie słońca, wnoszącego pierwsze oczekiwane po wielu latach promienie.

Nie oprzytomniła go zastraszona, grobowa mimo Bywalskiego, którego zastał samego w salonie, mierzącego jego długość wielkimi posuwistymi krokami.

— Ah! jesteś! — zawołał Bywalski, jakby oddychając na widok Jakóba — nie wiesz co się stało?

— Nic nie wiem!

— Pani Irena dotąd się nie obudziła.

— Co?

Bywalski kiwnął głową, uchwycił bankiera za rękę, ścisnął ją nerwowo i szepnął mu do ucha:

— Posłano po doktora... Lulu zaczyna być niespokojną Ja podejrzywam, że się otruła..

— Otruła? Bywalski!

— Nie umyślnie...

Chciał dalej mówić, ale w tejże chwili drzwi się z łoskotem otworzyły i wpadła z krzykiem i płaczem Leontynka.

— Stryju! stryju! — zawołała rozpaczliwie — mama może nie żyje, mama się otruła...

Rzuciła się w objęcia Appelsteina i zemdlała.

Appelstein ujrzał, że trzymała list w dłoni. Odniósł bezwładne ciało dziewczyny na kanapę, a sam wyjął z jej zaciśniętej ręki pismo, w którem rozpoznał charakter Ireny.

Służąca, która wbiegła zaraz za Leontyną, objaśniała, iż ta nagle przedłużającym się snem matki zaniepokojona, musiała już mieć jakieś podejrzenie, bo zaczęła ni stąd ni zowąd przerzucać papiery leżące na biurku matki. Wtem znalazła list zapieczętowany i do niej zaadresowany. Wtedy odrazu zmieniła się, dostała nerwowego łkania i czytając to pismo, którego każde słowo rysowało się niepokojem i trwogą na jej twarzy, nagle wydała okrzyk bolesny i wybiegła do salonu, wołając: „stryju".

Appelstein czuł, iż mu się w głowie miesza. Trzymając papier w dłoni kroczył ku oknu i zdawał sobie sprawę z jednej tylko rzeczy, a to tej, iż wolałby tego pisma nie czytać. Stanął mu w oczach Chrystus proszący Boga: Panie! jeśli można, odsuń odemnie ten kielich goryczy.

Zacisnął tak pięści, iż wbił paznogcie w ciało. Ból go cokolwiek oprzytomnił.

— Bywalski — rzekł — doktora! doktorów!!

Sam czytał wzrokiem, w którym litery i wiersze tańczyły, ale mimo to były mu zrozumiałe.

„Droga, najdroższa Lulu!

Pragnę z tobą pomówić, zanim przejdę do innego świata, w którem spodziewam się mniej cierpieć. Pragnę, byś do mnie żalu nie miała, że cię opuściłam w tak ważnej jak twoja dla kobiety chwili. Wybacz to matce, która cię zanadto kochała, i nie mogła przeżyć cierpienia swej niemocy zaspokojenia miłości macierzyńskiej. Gdy będziesz matką, zrozumiesz mnie Gdy byłaś bardzo małem dzieckiem, moja droga Lulu, wyciągałaś nieraz niemowlęce dłonie do księżyca. Chciałaś, abym ci go dała, a ja wtedy już cierpiałam, że ci go dać nie mogłam. Te chwile, te subtelne moje uczucia tak odległe, teraz w ostatnich czasach wciąż sobie przypominałam i zadawały mi one nieopisane tortury.

Zanadto cię kocham, moje dziecko, aby cię widzieć cierpiącą u progu życia, a nie módz ci dopomódz...

W tropikalnych krajach rosną owoce przepełnione sokiem dziwnej słodyczy, które do dojrzenia potrzebują zwrotnikowego słońca. Ale pod wrażeniem tego słońca właśnie najpiękniejsze z tych owoców pękają i sok, będący całą ich wartością wypływa a zostaje tylko łupina.

Zdaje mi się, że tak i ze mną byłoby, gdybym dłużej żyła i musiała trawić w sobie cierpienia mojego zbyt wrażliwego macierzyństwa.

Żegnaj mi i bądź szczęśliwą.

Ale przed opuszczeniem cię czuję się w obowiązku uzbroić cię choćby w cośkolwiek na życie, choćby w jedną prawdę, nabytą własnem doświadczeniem i cierpieniem.

W tym celu przebiegam w myśli całą moją przeszłość i widzę, że źródłem mojego zwichniętego życia i wszystkich jego kolców, było dla mnie „wyjście ze swojej sfery". O ile mężczyźnie wolno, o tyle kobieta nie powinna wychodzić ze swojej sfery.

Nie rozwałkowuję tu tej rzuconej myśli, bo jesteś dość inteligentną, by ją sama sobie rozszerzyć i komentarzami opatrzyć.

Ulituj się tylko nad twą nieszczęśliwą matką, która sama przez nadmiar miłości dla ciebie rezygnuje z najpiękniejszej dla kobiety chwili, to jest tej, w której jako matka swoje piskle z swego gniazda w świat wypuszcza i nigdy nie miej do niej żalu, że cię opuściła.

Są istoty silne i słabe — są takie, które znoszą przeciwność i są takie, jak ja, które ich znieść nie umią. Byłabym je może zniosła, jak ich zniosłam tyle, gdyby one się o ciebie obijały. Ale te codzienne zadraśnięcia morderczego sztyletu, który wpierw drażniąc twoje serce w mojem się utopił... Nie! nie mogłam moje najdroższe dziecko!"

Tu cię list urywał bez końca i podpisu. Jakób łkał, choć łzy mu z ócz nie ciekły i stał nieruchomy w framudze okna, z wzrokiem błędnym, utkwionym w papierze.

Stał tak długo, tracąc rachubę czasu, którego kwadranse mijały mu jak sekundy.

Jedna myśl tylko szumiała mu w głowie i rozsadzała ją.

— Irena się otruła — mruczał głosem zranionego zwierza.

Stał skamieniały... . . . . .

. . . .

Tymczasem doktorzy już byli w sypialni pani Appelstein. Bywalski uwijał się między nimi To kojąc ból spazmującej Lulu, to nadsłuchując uwag medyków.

Nie wiedziano, czy żyje. Nauka medycyny w tych wypadkach niema pewnej dyagnozy. Wszystkie znane próby, objaśniał Bywalskiego pierwszy Lwowa eskulap, nie dają pewności absolutnej śmierci. Panu Adamowi wierzyć się nie chciało. Pierwszy raz to słyszał i drżał, jak osika na myśl częstych pogrzebów żywcem, jakie w takim razie odbywać się po świecie musiały.

Wreszcie oświadczyli doktorzy zgodnie, że były wszelkie pozory synkapii, wywołanej nadużyciem morfiny i zdenerwowanym organizmem.

O tem dopiero pośpieszył donieść Jakóbowi, którego zastał tam, gdzie go zostawił, z listem Ireny w ręku.

Bankier się obudził. Radość jakaś przebiła się na jego obliczu.

— Żyje więc? — zawołał tłumionym głosem gniotąc dłoń Bywalskiego w swych chudych rękach.

— Nie żyje, ale nie wiedzą, czy nie żyje...

Appelstein jęknął i puścił dłoń przyjaciela.

— W chwili odwetu, w takiej chwili! — szepnął.

Ale już był wyrwany z omdlenia. Tam niechby doktorzy się nie rozchodzili, może żyje!, niech czekają pewności. Lulu zaś trzeba wyprowadzić z pokoju matki, tu, do salonu, do niego.

Mówił, rozkazywał spokojnie, zwyczajnym głosem, tylko dwie i coraz nowe krople łez spadły mu z oczu.

Czas ulatał im tam szalonym tempem, jakiem ulata w katastrofach . .

. . . .

W chwili, gdy Appelstein zdołał uspokoić Lulu, która łzy otarła i łkania w gardle dusiła, zajęczał dzwonek w przedpokoju, a zaraz potem wszedł lokaj i oznajmił:

— Hrabina Porzycka!

Wszyscy po sobie spojrzeli. Leontynka wytrzeszczyła niemal błędny wzrok i odpowiedziała:

— Przeprosić! pani chora... i zalała się łez nowym potokiem.

— Nie! — wtrącił bankier, drżącym głosem, zmięszany i zaczerwieniony... Zwrócił się do Bywalskiego i rzekł: — Pójdź po Bernarda. Lulu z Bernardem mogą ją przyjąć...

(C. d. n.)

dzie korespondencya poznańska z *Kölnische Volksztg*, która przedstawia, jakto Mazurów „co do religii katolickiej poprostu oszukiwano.“ Tak więc zdawałoby się, że ludność mazurska w gruncie serca wcale nie jest protestancką. „Jeszcze w ostatnich czasach — dodaje ów korespondent — pastorowie w okolicy Schildberga sprzeciwiali się rozporządzeniu prawienia kazań po niemiecku, ponieważ gdyby kazań polskich zaniechali, parafianie snadnoby poszli do kościołów katolickich i łatwo katolikami zostali.“ Ten jakoby samorodny mazurski „ruch wyborczy“ — kończy *Post* — napełnił radością główny organ centrum, zkąd wniosek, że tu już chodzi nie o systematyczne wykonanie politycznej jedynie agitacyi, ale także i o propagandę katolicką.“

Katolickie organa niemieckie bronią energicznie Polaków przed nowymi rozmachami prusacyzmu, nietylko dlatego, że Polacy są katolikami, ale z zasady wiary katolickiej. Podobnie postępują organa wolnomyślne, dlatego, iż wiedzą, że wprawiona na Polakach beamterya umie następnie tem lepiej prześladować wszystko, co tchnie duchem w ogóle opozycyjnym.

Berl. Tageblatt podaje właśnie opinię 82-letniego Prusaka, właściciela i dzierżawcy dóbr w Poznańskiem, który się doskonale wyuczył po polsku, który powiada: „Jeśli rząd tak dalej postępować będzie w sprawie polskiej (chodzi o nowe 100 mil. marek na kolonizacyę), to jak w sprawie kulturkampfu, tak i w tej pójdziemy do Kanossy. Chłop polski jest wierny królowi, dzielnie służy w wojsku, i zamierzona germanizacya przez kolonie nie wiele go boli. Należy się obawiać duchowieństwa polskiego, bo podczas gdy pastor protestancki, niedbający o politykę, zgoła oraz nie troszczy się swoimi parafianami, to proboszcz katolicki chodzi po domach, wspiera parafian swoich radą, a w razie potrzeby i czynem.

„Ręka w rękę z duchowieństwem działa liczna szlachta polska. Od 30 lat stała się ona w przeważnej części gospodarną, unika wogóle niepotrzebnych wydatków, prowadzi podwójną buchalteryę, ale nie zarzuciła nadziei niepodległości Polski i nie jeden już majątek rozparcelowała między chłopów polskich dla wzmocnienia polonizmu“.

Prusak ten tak kończy: „Należy zwinąć komisyę kolonizacyjną; zakupywać dobra na domeny rządowe, oddawać chłopom niemieckim na czynsz, a potem parcelować. Wyszłoby to taniej i nie tyleby waśni narodowych wywoływało. Łącznie z tem musiałyby iść zdobycze moralne, ale tych się nie dobijemy przez tendencyjne gnębienie Polaków. A tak jak ja, myślą wszyscy“.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12 listopada.

Minęły czasy, kiedy wielki wezyr policzkował posła austryackiego w Stambule, jak to się przed 60 laty stało z br. Stürmerem — ale też po raz pierwszy się zdarza, że dyplomacya austryacka tak samo, jak Stany Zjednoczone, jak Anglia, Francya lub Rosya, z całą energią występuje w obronie swoich poddanych na Wschodzie — jak to właśnie ogłosił wczoraj *Fremdenblatt*. Zresztą tak ostro pisać przeciw obcemu państwu, jak obecnie *Fremdenblatt*, nie poważyłby się żaden dziennik, uważany za organ gabinetu wiedeńskiego. Ogółem od objęcia spraw tego gabinetu przez hr. Gołuchowskiego, wieje jakiś duch męzki w działaniach i enuncyacyach „domu na Ballplatzu.“

Mersina (gdzie zaszedł wypadek, o którym *Fremdenblatt* mówi) jest to lichy port na południowo-wschodniem wybrzeżu Małej Azyi, bliski tego zakątka, w którym oderwana od głównego gniazda leży dość liczna osada Ormian; leży tam też pamiętne z rzezi miasto Zejtun.

Na dorocznym bankiecie w ratuszu City londyńskiej przemawiają zawsze ministrowie angielscy. Wyglądano też z niejakiem zaciekawieniem, co tym razem powie lord **Salisbury**. Rozpoczął on od sprawy, która w tej chwili przedewszystkiem zajmuje Londyn i całą Brytanię: od wielkiego przesilenia w przemyśle mechanicznym, jakie powstało skutkiem strejku robotników w fabrykach maszyn. Stwierdzając doniosłość tego niezwykłego przesilenia, premier angielski zaznaczył, że tkwią w niem pierwiastki przyszłej pomyślności lub przyszłych nieszczęść Anglii i dlatego nader pożądanem jest pomyślne załatwienie konfliktu — „ale dzięki usiłowaniom ministra handlu wkrótce zapewne przyjdzie do skutku konferencya pracodawców i robotników celem zawarcia kompromisu.“ Dalej mówił z podziwieniem o kampanii przeciw mahdzistom, o zajęciu Berberu i Abu hameda, o zręcznej strategii i przezorności Kitchenera baszy. I stąd przeszedł lord Salisbury do ważnej sprawy Afryki środkowej, z której zatarg między Anglią a Francyą wywiązać się może. Rzekł on:

„Afryka jest jakby stworzona na udręczenie ministerstw spraw zagranicznych. Prowadzimy obecnie mniej więcej żywe, mniej więcej ciągłe, ale zawsze przyjacielskie rokowania z Francyą, Niemcami, Portugalią, Włochami i kilkoma niechrześcijańskiemi państwami. Bardzo to trudno, mówić wiele o tych rokowaniach, słowa moje bowiem bywają rozgłaszane po szerokim świecie; mogłoby się przeto stać, iżby się do pojednawczego rozwoju, którego pragnę, nie doszło, gdybym otwarcie o wszystkich tych kwestyach pomówił. Wszędzie zachodzi co do spraw zewnętrznych ta trudność, że każdy kraj ma swoją opinię publiczną, żądającą, aby jej właśnie kraj niezaprzeczoną posiadał przewagę. I każdy kraj ma słuszność za sobą, jeżeli jednak cztery, pięć, ba sześć rządów każdy w rokowaniach, jakie prowadzi, ma posiąść przewagę, to jest to chyba położenie kłopotliwe.

„Tyle jednakże powiedzieć mogę — dodał Salisbury — że chcemy kierować się ścisłemi zasadami prawa i ścisłemi względami na dobro i interesy państwa. Nie dążymy do żadnych niesłusznych zdobyczy; nie chcemy zdebywać żadnego terytoryum dlatego jedynie, że to dobrze wygląda na mapie. Nasze cele są czysto e k o n o m i c z n e. Chcemy rozszerzyć nasz przemysł, handel i cywilizacyę i zdobyć jak najwięcej rynków zbytu. Chcemy, aby kwitnął nasz handel nad Nigrem, nad Nilem i nad Zambesi. Chcemy utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie, ale zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że jeżeli dotychczas zachowywaliśmy pewne względy, to z drugiej strony względy te muszą mieć swoje granice i nie dopuścimy do zniweczenia naszych praw“.

Ten ustęp mowy premiera przyjęli słuchacze oklaskami — ale niewiadomo jeszcze, jak go przyjmą w Paryżu. Są już nawet wiadomości, że wskutek tej mowy Salisburyego, gabinet paryski zerwie prowadzone z Anglią rokowania co do spraw afrykańskich w Togo i nad Nigrem i słychać, że Salisbury zostanie ministrem prezydentem, ale tekę spraw zagranicznych odda margrabiemu Lansdowne. Może się atoli okaże, iż powyższe ekspektoracye wypowiedział Salisbury tylko dla ujęcia sobie opinii publicznej, którą właśnie podnosił, a czynić będzie to, co uczynić będzie można.

Dalsze ustępy mowy Salisburego co do spraw wschodnich żadnego nie mają znaczenia, a *Frmdbltt.* wiedeński dość sobie z nich dworuje, podnosząc, że Salisbury lubi wywody swoje jako zręczny mówca, przeplatać dowcipami. Ciekawem jest, iż przyznał, że Grecya sama się pchała do samobójstwa. W końcu swej mowy Salisbury pobożnie złożył ręce, i wypowiedział pragnienie, aby wszystkie, prześcigające się w uzbrojeniach mocarstwa, zawiązały się z czasem w jakieś polubowne forum „międzynarodowe, któreby światu nareszcie dało długą epokę niezakłóconego handlu i trwałego pokoju“.

Z Rzymu nadchodzi ciekawa wiadomość, że mianowany ministrem spraw zagr. ambasador niemiecki przy królu włoskim, br. B ü l o w ma na wyjezdnem z Rzymu złożyć pożegnalną wizytę także p a p i e ż o w i.

Posiedzenie rady miejskiej

Lwów d. 12 listopada.

Dr. Małachowski zawiadomił wczoraj radę, że gimnastyka będzie w przyszłości traktowana bardziej pedagogicznie w szkołach ludowych niż dotychczas, a nauczyciele będą uważali, aby się dziatwa na ćwiczeniach nie zaziębiała. Podręczniki dla szkół wedle zapewnienia krajowej rady szkolnej pojawią się w dostatecznej liczbie jak najrychlej, a paralelki w szkole im. Konarskiego będą otworzone natychmiast skoro tylko rada je uchwali. Wszystko to było odpowiedzią dr. Małachowskiego, daną na interpelacye wystosowane do niego na poprzednich posiedzeniach.

Dr. Goldman, po obszernych motywach postawił wniosek, aby rada podwyższyła nauczycielom ludowym płacę o 15% i przyznała im jakiś dodatek drożyźniany o co proszą w petycyi wniesionej do rady. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany z tem jednak zastrzeżeniem, że radzie powinien być przedłożony jeszcze przed dyskusyą budżetową.

Dr. Loewenstein zażądał od prezydenta miasta wyjaśnienia następującej sprawy: na ul. Rzeźni Brandler od 28 lat ma sklepik, a to w ostatnich dniach, coś mu w utrzymaniu tego sklepiku zarzucił miejski rewizor targowy, a gdy go Brandler nie usłuchał, został wezwany do interwencyi policyant, który posunął się aż do tego, że szablą ciął Brandlera w rękę i głowę. Otóż postępek taki nie powinien być tolerowany i Dr. Loewenstein chciał wiedzieć, jaki miał udział w tem barbarzyńskiem zajściu funkcyonaryusz miejski.

Dr. Małachowski objaśnił, że komisarz targowy nazywał się Roziecki, a zajście zdarzyło się 8 bm. rano. Brandler chwycił policyanta za rękę, nie chcąc wypełnić jego rozkazu, a Rozieckiego bił laską. Dr Małachowski przyrzekł zbadać rzecz ściśle, bo nie może dopuścić do podobnych zajść, tak samo jak już poczynił zarządzenia, aby funkcyonaryusze magistraccy nie obrażali słownie stron. Z drugiej strony tak Brandler jak i inni kupcy żydowscy z tej ulicy lekceważą najwidoczniej zarządzenia magistratu i powinni być zniewoleni do posłuszeństwa, dalej i to zważyć należy, że ani komisarz targowy ani policyant nie może mieć wykwintnego wychowania.

Dr. Loewenstein odpowiedział, że chodziło mu tylko o to, aby w karach nie posuwali się jacykolwiek funkcyonaryusze aż do rozlewu krwi.

Delegatem Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej wybrano profesora Ciesielskiego 56 głosami na 73 głosujących.

Towarzystwu właścicieli realności pozwoliła Rada sali ratuszowej na poniedziałek na obrady w sprawie towarzystwa ubezpieczeń.

Z porządku dziennego dr. Loewenstein przedstawił wniosek w sprawie budowy gmachu gimnazyalnego na placu Solskich. Wniosek jego brzmiał że gmina lwowska nie odda rządowi 5.700 sążni na placu Solskich taniej niż po 80 złr. (Rada szkolna krajowa ofiarowała po 60) — ale na placu Misyonarskim może odpowiedni grunt dać po 60 złr.

P. Thulie domagał się, aby Rada nie odstępowała placu Solskich niżej 100 zł. za sążeń.

W ciągu dyskusyi okazał się brak kompletu i posiedzenie odroczono.

KRONIKA.

Lwów d. 12 Listopada.

Mianowania. Starosta Henryk Link został zamianowany radcą namiestnictwa galicyjskiego i referentem spraw administracyjnych i ekonomicznych rady szkolnej krajowej.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: S. Konosiewicza, M. Hlebowickiego, Ant. Hilewicza, P. Peniszkiewicza, L. Ostrowskiego, F. Wolańskiego, Z. Wacha, J. Rudego, F. Przewoźniczka i Jana Kacza, dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Juliana Sawczyńskiego, S. Kukułkę, J. Dubrawskiego, J. Muszyńskiego, M. Gostwickiego, J. Krämera, T. Baczyńskiego, W. Haraszka, E. Stepkiewicza, G. Mycawkę, J. Obuszkiewicza, J. Miętusa, K. Hołyńskiego, J. Ołpińskiego, Z. Zawadzkiego, W. Podkowińskiego, J. Schneidra, K. Stetkiewicza Z. Prodziewicza.

Ze sfer duchownych. Archidyecezya lwowska ob. ł. dr. Adam Gerstmann mianowany kooperatorem u św. M. Magdaleny we Lwowie, ks. Adam Sapieha mianowany wicerektorem seminaryum kleryków.

Dyecezya tarnowska. Zamianowany dziekanem w dekanacie kolbuszowskim ks. Jan Markiewicz, proboszcz kolbuszowski.

Pomnik Mickiewicza. Marszałek krajowy hr. St. Badeni był w Rzymie przededewszystkiem w sprawie pomnika Mickiewicza w Krakowie. Hr. marszałek stwierdził w pracowni Rygiera, że tak figura Mickiewicza, jak i boczna grupa „Nauka“ są gotowe i w obecności hr. marszałka oddane one zostały do odlewarni, z którą zawarto układ, iż najpóźniej do 15- k w i e t n i a 1898 nadane zostaną w Rzymie na kolej celem przewiezienia do Krakowa. Odlewarnia przyjęła postawiony jej warunek płacenia kary konwencyonalnej po 50 franków za każdy dzień opóźnienia po za 15 kwietnia roku przyszłego.

Ze sfer kolejowych. Mianowania: Rewident Leon Karciński kontrolorem ruchu przy dyrekcyi kolejowej w Krakowie, asystent Edward Gerhard naczelnikiem stacyi w Muszynie-Krynicy, adjunkt Teofil Dąbrowski naczelnikiem stacyi w Limanowej, Andrzej Tałapka naczelnikiem stacyi w Bogumiłowicach.

Przeniesienia: adjunkt Edmund Veith z Pedgórza-Płaszowa do Krakowa. adjunkt Basyli Mokrański z Tarnowa do Krakowa, inżynier Edward Karaś z Muszyny-Krynicy do Rzeszowa, asystent Wilhelm Wojewcda z Dembicy do dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

Zapomogi dla wdów i sierót. Adolf bar. Jorkasch-Koch, udzielił w roku bieżącym zapomóg z fundacyi dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych po 25 zł.: Annie Arendarczyk, Franciszce Ostrowskiej, Józefie, Maryi, Matyldzie i Eugenii Sochackim, razem 25 zł. Maryi Hreczańskiej, Maryi Klobuźnik, Paulinie Murawel, Maryi Probesz, po 20 zł. Wilhelminie i Władysławie Meidinger 20 zł., Antoninie Lam 20 zł., Joannie Szybalskiej 20 zł., wreszcie Weronice, Genowefie i Anieli Uiberle, łącznie 22 zł.

Niedziela na loteryi. Władze skarbowe zarządziły, aby w kolekturach loteryjnych, połączonych z trafikami, wolno było w niedziele przyjmować stawki tylko przez 4 godziny przed południem.

Rozprawa przed przysięgłymi. Wczorajsza popołudniowa rozprawa zaczęła się od opinij rzeczoznawców ślusarskich p. Stankiewicza i Weicha w sprawie sposobu i możliwości podrabiania zapomocą odcisków woskowych kluczów do kasy werthajmowskiej. Zdania dwóch tych panów wydały się prokuratorowi sprzecznymi, jeden bowiem twierdził, że wytrychem można kasę otworzyć, drugi zaś wykluczał możliwość tego — zażądał więc wezwania jeszcze jednego a względnie jeszcze dwóch nowych rzeczoznawców, a także aby rzeczoznawcy i cały trybunał wraz z sędziami przysięgłymi udali się do reprezentacyi krak. tow. wzaj. ub. do biura p. Arciszewskiego i aby tam na miejscu rzecz własnymi oczyma zbadać.

Obrona sprzeciwiła się temu żądaniu, widząc w niem tylko przewlekanie rozprawy a trybunał zgodził się z obroną, poczem dawali opinie dwaj znawcy pisma pp. Nowicki i Gutkowski, którzy uznali pismo na wekslach za pismo Gumowskiego. Po nich odczytał przewodniczący świadectwa moralności podsądnych i odroczył rozprawę.

Dziś rano naradzał się trybunał nad pytaniami, któreby należało postawić ławie sędziów przysięgłych. Uchwalił wreszcie postawić tych pytań 13, a ogłoszenie uchwały nastąpiło przed godziną drugą popołudniu.

Nagła śmierć. Dziś rano umarł nagle we Lwowie fryzyer Herold, przy ul. Ruskiej. Lekarz miejski skonstatował śmierć z powodu udaru sercowego.

Domowy złodziej. Uwięziono wozoraj we Lwowie Jana Kosmalskiego, który drowi N. Loewensteinowi u którego służył ukradł wiele cennych rzeczy i gotówkę 110 zł. a wreszcie pugilares z kwotą 1.900 zł

Wybuch acetylenu nastąpił w piątek o smierzchu na głównym dworcu lwowskim. Ślusarz Bielecki, czyszcząc zbiornik acetylenu zbliżył się do gazu — wbrew zakazowi — z zapaloną świecą wskutek czego nastąpił wybuch gazu. Bielecki i pomocnik jego Tarnawski mają poparzone twarze i ręce a w dworcu kilka szyb stłuczonych.

Poparzenie naftą. W czwartek wieczorem na ul. Boźniczej w domu pod l. 18 16 letni czeladnik piekarski Hersz Tempel oblał się przez nieostrożność palącą się naftą, która poparzyła mu całe ciało. Odwieziono go w stanie nader groźnym do szpitala powszechnego.

Zmaltretowany przez żydów. Michała Kuzyszyna, zarobnika, służącego w szynku Fukiera, pobił wczoraj około godz. 6 wieczorem jego chlebodawca wraz z innymi żydami, wskutek błahych powodów. Kuzyszyn spał na ławce szynkowej, gdy wtem zbliżył się do niego szynkarz i ze słowami: „wstajesz ty!“ uderzył go dwa razy w twarz. Uderzony zarobnik zerwał się na równe nogi i odepchnął od siebie napastnika. Zgromadzeni w szynku żydzi widząc to, rzucili się na Kuzyszyna zaczęli go bić, a sam szynkarz uderzył go w głowę flaszką i zadał mu dwie poważne rany.

„Gwiazda“ i „Przyjaźń“ obchodziły ostatnią niedzielę w Czerniowcach uroczyście. Wskrzeszona w ostatnich czasach czerniowiecka „Gwiazda“ liczy obecnie 83 członków i w ów dzień przenosiła się do własnego lokalu, wynajętego od czerniowieckiej „Czytelni Polskiej“. Po mszy św. i uroczystości w nowym lokalu, urządzonej w południe, odbył się wieczorem koncert muzykalno-wokalny a następnie tańce.

W tę samą niedzielę w połowie polskie, a w połowie niemieckie, stowarzyszenie katolickich robotników miało pierwsze walne zgromadzenie swoich 100 członków, na którem wybrano zarząd w osobie J. Ludwara prezesa i M. Zajączkowskiego wiceprezesa.

Zbrodnia komarzeńska. W procesie 72 chłopów komarzeńskich, oskarżonych o usiłowany mord na drze Jaklińskim podczas prawyborów, przystąpił trybunał w środę do przesłuchiwania świadków.

Pierwszym był Hipolit Wąsowski, dyrektor towarzystwa zaliczkowego, drugim żyd Scharf z Komarna, trzecim ofiara usiłowanego mordu dr. Jakliński, potem Trojan, pełnomocnik hr. Lanckorońskiego i chłopi Olchowi, ojciec i syn.

Wśród obrońców stanął także dr. Olesnicki ze Stryja, a rozprawie przysłuchuje się rotmistrz żandarmeryi p. Paszkowski.

Wójtowska gospodarka. Dwaj wójtowie z powiatu stryjskiego, a mianowicie Iwan Bisyk z Uherska i Hryń Jakimeć z Rozhurcza zostali zasuspendowani jeszcze w październiku przez wydział rady powiatowej stryjskiej za przywłaszczanie sobie majątku gminnego, ale ponieważ starostwo tej suspenzyi nie wykonało, więc urzędują dalej.

Masa konkursowa Cz. Kieszkowskiego. W sprawie tej otrzymujemy od krakowskiego adwokata dra Bronisława Guńkiewicza następującej treści pismo z prośbą o umieszczenie w łamach Gazety: *Gazeta lwowska* ogłosiła, że adwokat dr. Lisowski został ustanowiony tymczasowym zarządcą masy upadłości Czesława Kieszkowskiego. Jako zastępca tymczasowego zarządcy tejże masy, dekretem sądowym ustanowiony, mam zaszczyt dla wiadomości osób interesowanych donieść, że w czasie, gdy zamianowanie dr. Lisowskiego zarządcą masy nastąpiło, był on z powodu wyjazdu w interesach kancelaryjnych nieobecnym w Krakowie, w skutek czego zarządu tego zupełnie nie sprawował, wprasowałem go ja, jako zastępca, objąwszy te obowiązki w dniu 5 bm. Dotychczas też je wykonuję. Dr. Lisowski po powrocie do Krakowa wniósł natychmiast do sądu podanie z prośbą o uwolnienie go od obowiązków tymczasowego zarządcy powyższej masy konkursowej.

Defraudacya w krakowskiej asekuracyi. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie go: Zapraszam członków towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z powiatów brodzkiego, kamioneckiego i złoczowskiego na zgromadzenie do Złoczowa dnia 20 bm. na godzinę 10 rano do sali rady powiatowej w celu złożenia sprawozdania i uspokojenia po smutnym wypadku w towarzystwie *Bolesław Wierschleyski* delegat do rady nadzorczej krak. tow. wzaj ubezp.“

Kandydatura poselska. W okręgu Łańcut-Nisko, z grupy mniejszych posiadłości o mandat posła sejmowego, opróżniony przez śmierć hr. Hompesza, zamierza przeciw podniesionej już kandydaturze ks. Stojałowskiego, postawić — jak donosi *Gazeta Kołomyjska* — swoją kandydaturę dr. Witołd Bartoszewski, koncepista lwowskiej prokuratoryi skarbu, obecnie przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrzych w Wiedniu.

Poświęcenie kościoła. W Deržowie, w pow. żydaczowskim, odbyło się w tych dniach uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego kościoła rzymsko katolickiego, którego dotkliwie brakło licznym w tej wsi ruskiej Polakom. Inicyatywa budowy kościoła wyszła od włościanina Kraszewskiego. Nowy dom Boży stanął kosztem miejscowej ludności i okolicznych obywateli. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Weber. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Wróblewski T. J. Podczas nabożeństwa śpiewało grono „Echistów“ ze Lwowa.

Składki na cerkiew. Na pokrycie kosztów odbudowania spalonej cerkwi w Machnowie p. Rawa ruska, udzieliło namiestnictwo komitetowi budowy, zawiązanemu staraniem gorliwego ks. proboszcza Kuryka pozwolenia na zbieranie składek. Komitet prosi o nadsyłanie ofiar na cel powyższy pod adresem urzędu parafialnego w Machnowie p. Rawa ruska. Cerkiew ta stanąć ma na pamiątkę 300 letniego jubileuszu unii św. w Brześciu i 50-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa.

Kurtoazya nadgraniczna. Z Tarnopola donoszą: Niedawno grono oficerów tutejszej załogi z jednym z jenerałów na czele, odwiedziło stacyę garnizonową na granicy rosyjskiej w Wołoczyskach. Na telegraficzne zarządzenie z Petersburga gości austryackich przyjęto bardzo okazale, poczem odwieziono ich do Tarnopola specyalnym pociągiem. Onegdaj sztabowi oficerowie rosyjscy złożyli w Tarnopolu rewizytę i doznali również jak najokazalszego przyjęcia.

Robotnicy melioracyjni. Na czwartkowem posiedzeniu Koła polskiego wiedeńskiego p. Struszkiewicz przedstawił następującą sprawę: dyrekcya lwowskiego zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków żądała, by od robotników zatrudnionych przy melioracyach rolnych, a więc przy drenowaniu i nawodnianiu, odpowiedniego żądać ubezpieczenia, mimo to, że ministerstwo w swoim czasie orzekło, że ci robotnicy nie podlegają ubezpieczeniu. Na podstawie orzeczenia najwyższego trybunału jednak żąda ten zakład nietylko opłaty „pro futuro et praesenti“, ale także „pro praeterito“ za lat blisko 10 wstecz. Tego rodzaju żądanie, — rzeczowo nieuzasadnione, bo robotnicy ci, kopiąc rowy zaledwie najwyżej $1\frac{1}{2}$ metra głębokości, nie mogą być narażeni na żadne wypadki, jest krzywdzące, ba nawet może wpłynąć na powstrzymanie tak w naszym kraju potrzebnych i koniecznych melioracyj — zresztą nie logiczne, — bo cóż winni ci, co melioracye przeprowadzali — sam rząd orzekł, że należytości ubezpieczającej nie są obowiązani opłacać — nie powinno być w żadnym razie uwzględnione — w tym też duchu petycyonuje towarzystwo gospodarskie lwowskie. Wskutek tego prosił p. Struszkiewicz, by Koło wybrało deputacyę do ministra spraw wewnętrznych, celem poparcia słusznych żądań tej petycyi. Wniosek przyjęto, a do deputacyi wybrano Jaworskiego, Rutowskiego i Struszkiewicza.

Dyrektor policyi wiedeńskiej br. Steyskal ma ustąpić z powodu ostatnich demonstracyj studentów.

Wydalania. Wspomniany już reskrypt pruskiego ministra spraw wewnętrznych pana Recke, wystosowany do naczelnych prezesów w sprawie wydalania robotników polskich z Królestwa i z Galicyi brzmi, jak następuje:

„W. Ekscelencyą wzywam na mocy rozporządzeń z 18 kwietnia 1891 i 24 kwietnia 1895 (!), aby na nowo energicznie do tego dążyła, by rosyjskich i galicyjskich robotników (czytaj: robotników polskich z Królestwa i Galicyi) w tamtejszej prowincyi zatrudniano tylko w rolnictwie, a nie w zakładach przemysłowych (!), żeby z reguły dopuszczano tylko samotnych ludzi płci obojga, a rodziny z dziećmi tylko wyjątkowo, gdzie tego wymagają jakie szczególne stosunki; żeby rosyjscy i galicyjscy robotnicy i wyjątkowo dopuszczone rodziny regularnie wracały do domu 15 listopada każdego roku i żeby natychmiast wydalano tych rosyjskich i galicyjskich robotników, którzy wbrew temu zakazowi przebywają w Niemczech po za 15 listopada. Zarazem proszę ponownie zastosować się do wydanego już z tego miejsca rozporządzenia, według którego rosyjscy i galicyjscy robotnicy winni być i w dozwolonym czasie zatrudnienia w Niemczech n a t y c h m i a s t w y d a l e n i, j e ż e l i s i ę u p r z y k r z ą (!) ł ą c z e n i e m s i ę z k r a j o w e m i p o l s k i e m i, o d n i e m i e c k i e g o o t o c z e n i a o d ł ą c z a j ą c e m i s i ę g r u p a m i r o b o t n i c z e m i“.

Komentarze zbyteczne. Takie rozporządzenia wydają w końcu 19 wieku kierownicy „narodu filozofów“, który prócz Boga nikogo się podobno nie boi!

Aresztowania w Warszawie. Do pism wiedeńskich donoszą, że we wtorek aresztowano w Warszawie wielu studentów uniwersytetu z powodu demonstracyi wyprawionej w poniedziałek podczas wykładów profesorów Filewicza i Żiłowa.

Warszawski pomnik Mickiewicza. Warszawski komitet budowy pomnika Mickiewicza otrzymał świeżo od Cypryana Godebskiego wiadomość o ostatecznem wykończeniu przezeń figury poety, przeznaczonej do odlewu. Według brzmienia zawartego z artystą kontraktu, komitet w przeciągu dni piętnastu od daty otrzymania rzeczonej wiadomości, ma prawo zaopiniowania o rzeźbie, o ileby zaś w rzeczonym terminie żadnych uwag co do niej nie poczynił, wykonany model figury uważany będzie za stanowczo przyjęty. Z uwagi na to, w tych dniach udaje się do Włoch delegacya komitetu, w osobach pp. Henryka Sienkiewicza i Michała ks. Radziwiłła, przy udziale zaproszonych w charakterze znawców artystów pp. Stanisława Witkiewicza z Zakopanego i Leonarda Marconiego — twórcy pomnika Fredry ze Lwowa. Po przybyciu na miejsce delegacya uzupełni swój komplet przez zaproszenie do swego łona jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy włoskich. W takim składzie delegacya obejrzy na miejscu model postaci i zaopinjuje o jego wartości. P. Godebski nadesłał również komitetowi fotografię, zdjętą z ulepionego obecnie ostatecznego modelu postaci wieszcza i dającą przeto bliższe wyobrażenie o tem dziele.

Z Królestwa polskiego. Rząd rosyjski dozwolił donataryuszom Rosyanom, Anenkowowi i Markowowi, sprzedać włościanom polskiego pochodzenia rozległe dobra majorackie, podarowane im w obrębie gubernii radomskiej, z majątków skonfiskowanych po roku 1863.

Kolonia polska w Paszkanach w Rumunii zeszczuplała w bieżącym roku z powodu wyjazdu kilku Polaków, zniewolonych do tego niepomyślnymi warunkami egzystencyi. Całe życie Polonii paszkańskiej ogniskowało się w „Czytelnii Polskiej“ która w bieżącym roku obchodzić będzie jubileusz dziesięcioletniego istnienia swego.

Wynalazek Polaka. Fabrykanci, jeżeli nie mogą rozszerzać fabryk i powiększać liczby kotłów, wszelkimi siłami starają się powiększyć siłę i wydajność kotłów, ale zadanie to jest bardzo trudne i połączone z wielu trudnościami technicznymi. Zadanie to pomyślnie rozwiązał znany wynalazca inżynier Grubiński z Warszawy.

Grubiński zbudował aparat, nazwany przezeń „przegrzewaczem pary“, który przeciętnie daje 10—20 procent oszczędności na paliwie, niezależnie zaś od tego maszyny parowe, zasilane należycie przegrzaną parą, mogą pracować ze zwiększoną siłą od 5 do 10 procent. Wewnętrzny ustrój przegrzewacza pary stanowi szereg talerzy, osadzonych na wale. Do wnętrza tych talerzy wpuszcza się strumień pary, która się w nich przegrzewa i przechodzi w stanie doskonale przegrzanym do maszyny parowej. Każdy z talerzy składając się z dwóch znitowanych z sobą tarczy o odpowiednich kształtach, zawiera w sobie krążek przedziałowy, zmuszający parę do krążenia, przyczem doprowadza się ją do możliwie ścisłego stykania się z powierzchniami ogrzewającemi talerze. Konstrukcya prosta i dowcipna. Przegrzewacz zostawia się w kanale kominowym, osiągając przez używanie uchodzących przez komin gazów o wysokiej temperaturze do przegrzewania pary, wielkie oszczędności na paliwie i parze.

Specyalna prasa angielska, francuska, niemiecka itd. z wielkiem uznaniem odzywała się o wynalazku naszego rodaka. Wynalazek p. Grubińskiego opatentowany został we wszystkich niemal krajach.

Z Watykanu. Zdrowie Ojca św. jest jaknajlepsze. Ubiegające lata przynoszą jakoby nowy zapas życia tej naturze dziwnie silnej. Każdy, kto ma sposobność go widzieć, podziwia jasność jego poglądów, pamięć dobrą, a szczególnie żywość i zapał prawdziwie młodzieńczy w rozmowie. W zeszłym tygodniu dużo przebywał w ogrodach Watykanu, zajmując „cassino,“ przyległe do wieży Leona IV. W sobotę powrócił jednak do pałacu watykańskiego, ale jutro uda się znowu do „cassino“, gdzie zabawi do końca tygodnia, jeżeli zimna nie wpłyną na zmianę projektu. O konsystorzu, zapowiadanym na listopad, niema wcale mowy. Zostanie odłożonym pewno do roku przyszłego. W św. Kolegium opróżniona jest znowu stolica w Toledy przez śmierć kardynała arcybiskupa, patryarchy indyjskiego.

Odpowiedź Mommsenowi. Aleksander Neklan, autor znanego, a bardzo gruntownego dzieła p. t. „Kwestya czeska“, przesłał profesorowi Mommsenowi, który na stare lata nabył tak smutnego rozgłosu swemi odezwami pomieszczonemi w *N. fr. Presse* i *Budap. Hirlap* egzemplarz swego dzieła „Kwestya czeska“ wraz z listem, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy.

Wykazawszy, jak jednostronny i niesprawiedliwy sąd wydał Mommsen o Słowianach w ogólności, a o Czechach w szczególności: „pozwól pan — pisze Neklan — abym zrobił pewne uwagi *in merito* co do jego listu, a mianowicie co do ustępu: *Seid hart!* Rozsądek nie chwyta się głów czeskich, ale są one dla razów dostępne...“ Zarówno ton, jak i treść tego zdania, niesłychanie ordynarnego, są wynikiem owej brutalności, która w czasie wędrówek ludów była pospolitą, obecnie jednak spotyka się tylko u Anglików i Niemców północnych, pomimo całej masy utworów poezyi lirycznej, jakie produkują, i bez wielkiego trudu umysłowego zdobywanych dyplomów doktorskich. Okazuje się ta brutalność, począwszy od owego napisu na dawnych pruskich działach „*ultima ratio regis*“, a skończywszy na proponowanem przez pana biciu nas — Czechów — od bezmyślnego picia i awantur waszych studentów, do rozszerzenia kultury w Afryce za pomocą bykowca, hańbienia kobiet i wieszania, od idyotycznej pruskiej *Strammheit* waszych konduktorów kolejowych, listonoszów i policyantów, od strasznego znęcania się nad żołnierzami, jakiego dał przykład ów przełożony, który kazał pewnemu rekrutowi zjeść własny kał, a drugiemu posypać tę potrawę solą, aby była smaczniejszą, jak to podano w rozporządzeniu ks. Jerzego saskiego, komendanta XII. korpusu, datowanego z Drezna 8 czerwca r. 1891, a co stwierdził na posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu Rzeszy saski pełnomocnik, pułkownik von Schlieven.

„To usposobienie Niemców tłómaczy fakt, że są oni w stanie równocześnie czcić morawskiego Słowaka Komeńsky'ego, który postawił zasadę, aby nauka, jeżeli ma być pożyteczną, była udzielana w języku ojczystym uczniów, a z drugiej strony zdolni są zmuszać dzieci nieniemieckiej narodowości do uczęszczania do szkoły niemieckiej Jak systematycznie postępują w tym kierunku Niemcy w Czechach, dowodzi fakt, że w okręgach mieszanych lokalne dzienniki niemieckie ogłaszają listy rodziców, ośmielających się posyłać swe dzieci do szkół czeskich, wymieniając ich nazwiska, adres i zajęcie.

„Niemcy byli zawsze „hart“ względem swoich sąsiadów, a szczególnie względem Słowian, począwszy od przymusowych nawracań Wendów i okrucieństw Krzyżaków, aż po dzisiaj; takimi są oni i teraz wszędzie gdzie tylko żyją, i takimi zostaną — nawet bez pańskiej zachęty. Teraz zmniejsza się dla nich jedynie w tym kierunku sposobność i to nie skutkiem „niewłaściwej pobłażliwości“, lecz skutkiem powtarzającego się zawsze naturalnego biegu wypadków, który doskonale pojmują sasi Niemcy, pomimo, że się tego wypierają. Ponieważ jednak każdy człowiek sądzi innych według samego siebie, przeto w dzisiejszych czasach sumienie własne budzi u naszych Niemców obawę przed wyswobodzeniem się dotychczasowych Helotów“.

Tak opiewa, mniej więcej, cięta odprawa Neklana, dana Mommsenowi.

Christ Hospital Ciekawa ceremonia odbyła się świeżo w okolicach Londynu, w staroświeckiem miasteczku Horsham, położonem wśród malowniczych wzgórz hrabstwa Surrey. Książę Walii, w asystencyi swego wuja, księcia Cambridge i wielu dygnitarzy City, oraz wybitnych osobistości z inteligencyi i arystokracyi, położył kamień węgielny pod zakład szkolny Christ Hospital. Cała ta ceremonia była jakby wskrzeszeniem starodawnej, tradycyjnej Anglii, i dlatego zasługuje na wzmiankę.

A naprzód Christ Hospital, nie jest szpitalem, lecz szkołą średnią. Ufundowały ją sławetne korporacye City za panowania Edwarda VI w połowie XVI wieku. Wszyscy uczniowie tej szkoły noszą do dziś strój średniowieczny: długi surdut po kostki z ciemno-szafirowego sukna, przepasany rzemiennym pasem, kanarkowo-żółte pończochy, wycięte trzewiki, a zimą i latem, w słońce i słotę obowiązani są chodzić z gołą głową i żadnej czapki nie mają. Dobrze to znana postać na ulicach City londyńskiej, a zawsze jest pełno widzów na ulicy Newgate, przypatrujących się przez żelazne sztachety tym chłopcom, którzy podkasawszy niewygodne

długie surduty, grają wesoło w krokieta lub piłkę, nie troszcząc się o czarne mury więzienia Newgate, które przytyka do ich Hallu i gdzie wieszają skazanych na śmierć.

Za ciasno zrobiło się szkole w środku City i hygieniczne warunki wymagane teraz od zakładów naukowych skazały ją na zamknięcie. Zwyczajem angielskim przeniesiono ją na wieś. Pod miasteczkiem Horsham kupiono za sumę 53.000 funt. st. 1.200 akrów gruntu i tam wznoszą gmachy szkolne wzorowe. Jak Anglicy pojmują hygieniczne warunki dla szkoły, widać z tego że dla szkoły, która przeznaczona jest dla 800 uczniów, i której gmachy rozciągać się będą na 300 akrach, 900 akrów uznano za potrzebne na dziedzińce, łąki, pole, ogrody, place gry itd. Szkoła składa się z sześciu oddzielnych domów; w każdym z nich będzie mieszkało pod nadzorem profesora (the Master) 50 uczniów. Domy te połączone są jedne z drugimi podziemnymi krużgankami i także chodniki prowadzą do środkowego gmachu, w którym znajdują się na [illegible] teczonego arkadami gotyckiemi dzi[illegible] ale, przeznaczone na pobieranie na[illegible] Tam także mieści się sala jadalna dla 800 biesiadników, kaplica dla 1.000 pobożnych, biblioteka, museum, laboratorya, zakłady gimnastyczne sale koncertowe itd.

Z braku funduszów wznoszą obecnie gmachy tylko dla 600 uczniów, ale prawdopodobnie przed ich ukończeniem napłyną dary i fundacye. pozwalające pomieścić komplet 800, a w każdym razie stanie się to, gdy sprzedany będzie gmach, w którym dotychczas mieścił się Christ Hospital.

Tam, gdzie się niezadługo ten zakład będzie wznosił, stanęły na uroczystość estrady dla widzów i namioty bufetowe dla gości zaproszonych. Nic nie było bardziej malowniczego, jak na tem tle jesiennego krajobrazu, nurzającego się w złocie i purpurze liści, widzieć tę różnobarwną publiczność. Uczniowie w staroświeckich mundurach, profesorowie w togach i czworograniastych kapeluszach, sędziowie w perukach, dygnitarze City z emblematami swego urzędu, a wolnomularze w fartuchach i szarfach. Książę Walii, który w imieniu królowy przezydował, także wystąpił jako wielki mistrz wolno-mularski stowarzyszenie to ma, nie wiem z jakiej przyczyny, zakład ten pod swoją opieką. Wolno-mularze w Anglii nie znajdują się zresztą w opozycyi względem kościoła narodowego i szczycą się lojalnością dla korony. Oryginalnością tej ceremonii, tak nawskróś nowożytnej, było właśnie to dopełnienie jej przez ciała, sięgające tradycyą do dawnych czasów i noszące w swych strojach i oznakach świadectwo, że cenią tę nić tradycyi. Na małą skalę można tem było znaleźć klucz do całej historyi, do całej wielkości świata angielskiego: iść ciągle naprzód nie wyrzekając się żadnego czynnika przeszłości.

Leczenie niemoty. Jak donoszą z Madrytu, profesor uniwersytetu w tem mieście, Sanchez Herrero, przywrócił pewnej niemej mowę leczeniem hipnotycznem. Wyleczoną jest kobieta, która w r. 1895-tym skutkiem gorączki nerwowej zaniemówiła. Po kilku dniach leczenia hipnotyzmem chora odzyskała zupełnie mowę.

Repertoar teatralny

W sobotę o 3 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Oblężenie Lwowa" dramat historyczny w 5 aktach Karola Brzozowskiego. wieczorem o w pół do 8 „Małka Szwarzenkopf".

W niedzielę o w pół do 4 popołudniu „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach podług powieści Savagea, wieczorem o w pół do 8 „Córka pułku" opera komiczna w 3 aktach Donizettiego. Rozpocznie „Lekka kawalerya" operetka w 2 aktach Souppego.

Przedstawienie amatorskie urządza „Gwiazda" lwowska 14 bm. o 7 wieczorem Po przedstawieniu tańce.

Wieczornicy zapowiedzianej na sobotę 13 bm. w kasynie miejskiem nie będzie.

Do profesorów. Sprawa zachowania się młodzieży naszej poza szkołą w ostatnich zwłaszcza czasach żywo zajęła umysły wszystkich światlejszych obywateli kraju, czego dowodem są nie tylko umieszczane po dziennikach najrozmaitsze uwagi i sądy, lecz także coraz częściej w towarzystwach prywatnych toczące się o tym przedmiocie rozmowy. Wydział towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, uznając wielką ważność tej sprawy dla szkoły i dla całego kraju, postanowił rzecz tę poddać pod światła rozwagę członków towarzystwa na posiedzeniu koła lwowskiego w sobotę dnia 13 listopada (o godz. 6 w sali fizyki w szkole realnej) i dlatego bardzo uprzejmie prosi członków, ażeby zechcieli zebrać się jak najliczniej i usiłowania wydziału poparli swą radą i pomocą. Na zebraniu koła referentem tej sprawy będzie prof. Józef Staromiejski.

Koncert Dory Stauberówney, śpiewaczki operowej odbędzie się z udziałem pani Bednarzewskiej, artystki sceny lwowskiej, pani Dr. Zofii Stauberowej pianistki i panny K. Gąsiorowskiej, laureatki konserwatoryum lwowskiego w sali „Sokoła" lwowskiego w niedzielę 14 bm. o 8 wieczorem. Bilety są do nabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

Komisya zarobkowa „Bratniej Pomocy słuchaczów lwowskiej szkoły politechnicznej przypomina, że poleca uzdolnionych pomocników technicznych, jak również korepetytorów.

Kalendarz. Dziś d. 13 listopada: Eugeniusza. — Jutro dnia 14 listopada: Serafina M.

Z mody.

Nieco później niż zwykle zaczyna się Paryż w tym roku ożywiać. Wprawdzie elegancki tout Paris spieszy zawsze ze wszystkich stron, skoro tylko zbliży się dzień, otwierający sezon zabaw, który jest dla wielu sygnałem do porzucenia wygodnego miejsca a przeniesienia się na deski modnego świata — ale teraz większa część osób ton nadających zagląda tylko na małą chwilę do tętniącego życiem hałaśliwego Paryża, a przeważnie przebywa jeszcze w swoich willach zamiejskich, oczekując nadejścia prawdziwego sezonu, który zaczyna się dopiero w zimie.

Rok obecny, który dziwactwami atmosferycznymi wszystkich do rozpaczy doprowadza, ma tę zasługę, że zmusza spragnionych świeżego powietrza Paryżanów do przenoszenia się do miasta, którego salony zapełniają się przed zwykłym czasem, pozwalając nasycić wzrok jaskrawymi obrazami dostarczanymi przez wykwintne galety.

Chociaż właściwie na futerka jest jeszcze czas, stroją się w nie przecież eleganckie panie zmuszone do tego przez przejmujące zimno. Futerka te bardzo strojne, stanowią obecnie jeden z głównych produktów tegorocznej mody i nader są lubione. Najwięcej — przynajmniej na razie — noszone są futerka bobrowe, sobolowe lub z wydry. Bobry nadają się najlepiej do popularnych obecnie bluzek futerkowych, do których używa się także pasków skórzanych, całych zahaftowanych. Sobolowe futerka służą do wyjścia na ulicę lub do toalet wieczornych, albo sporządza się z nich modne dziś kołnierze.

Kołnierze futrzane, których fason jest o wiele dłuższy niż poprzedniego roku, mają wygląd bardzo wdzięczny, a podnoszą go jeszcze wolanty aksamitne dostosowane do barwy futra. Jednem słowem futerka zdobyły sobie ważne stanowisko strategiczne w dziedzinie mody i biorą wszystko pod swoją opiekę tak, że możnaby sezon obecny nazwać sezonem futerkowym.

Bardzo modne są także kostyumy aksamitne, sporządzane w różnych odcieniach. Aksamitne bluzki, przybrane sutaszami, a związywane szerokim, pozłacanym pasem — są bardzo modne i *nota bene* słusznie. I to jest też ich zaletą, że kolor pozostaje każdemu do wyboru: czarny, bordo, niebieski, oliwkowy, bronzowy itd. — jest z czego wybierać, chociaż wymienione barwy są najmodniejsze.

Pomiędzy materyałami na suknie zajmuje pierwsze miejsce kaszmir, a szczególnie odmiana jego „peau de gant", najpopularniejsza z powodu delikatności i miękkości w dotyku. Oprócz tego niemniej ulubione są t. zw. kaszmiry podwójne w najrozmaitszych i najdelikatniejszych odcieniach.

Na suknie wieczorowe, dla których nie wybiła jeszcze godzina świetności, wymyśliły fabryki krepę „de Chine" tak delikatnego żółtego odcienia, że słusznie otrzymała miano „szampańskiego wina".

Zresztą i tu kolor pozostaje do wyboru, chociaż najwięcej jednają sobie wielbicieli kolory: niebieski, mauve i różowy.

Próbką modnej toalety wieczorowej może być śliczna toaleta, stanowiąca cacko elegancyi, oryginalności i zbytku. Jest to suknia balowa z czerwonego, przypominającego kolor korala aksamitu, przetykanego nićmi falistemi białemi, a rozsiane tu i owdzie między tymi prążkami — widnieją śliczne misternie malowane i haftowane maki. Środkowe punkty kwiatów stanowią brylanty. Na staniku malowane są również maki, a decolleté obszyte jest czarną koronką, odbijającą wspaniale od białości ramion.

Ostatnie wiadomości.

Rezolucye uchwalone na konferencyach delegatów Wydziałów krajowych w Wiedniu, opiewają: Należy zalecić sejmom krajowym, aby uwolniły osobisty podatek dochodowy od dodatków krajowych, a mianowicie aż do roku 1902, przyczem wyraźnie zaznaczono, że i uwolnienie od gminnych dodatków ma być — wbrew zapatrywaniom rządu — tylko czasowe.

Wyrażono życzenie, aby sejmy krajowe otrzymały prawo procenta dodatku do rozmaitych podatków odmiennie znaczać, zwłaszcza powinny sejmy otrzymać prawo wyznaczenia wyższego procentu od podatku zarobkowego, który wskutek reformy podatkowej został obniżony. Sejmy powinny mieć możność wprowadzenia osobnego krajowego podatku od płac dla osób, podlegających obecnie temu podatkowi.

Odstępowanie gminom części podatku osobistego, przekazanego krajom nie jest pożądane. Jest rzeczą wskazaną, aby rząd udzielił gminom odszkodowania za utratę dochodów z dodatków gminnych. Jest rzeczą wskazaną przekazać krajom inne jeszcze części dochodów państwowych, celem uzdrowienia finansów krajowych.

Z rozpraw konferencyi zasługuje na podniesienie, że członek czeskiego wydziału krajowego dr. Herold oświadczył, że nie może imieniem swego wydziału oświadczyć się pozytywnie co do powyższych wniosków, a zwłaszcza nie może przyrzec uwolnienia podatku dochodowego od dodatków krajowych. Czeski wydział krajowy uważa uchwały konferencyi za środki paliatywne, wywołane reformą podatkową, — ale wydział ten prowadzi już od dwóch lat z rządem układy, zmierzające do przeprowadzenia ogólnej daleko sięgającej reformy całej gospodarki finansowej. Wobec tego czeski wydział krajowy nie może się zadowolić temi chwilowo aktualnemi kwestyami, ale dąży do załatwienia całej sprawy, przedewszystkiem przez przekazanie realnych podatków krajom i urzędom komunalnym. Na pytanie dra Herolda, jak ma nastąpić rozpisanie dodatków na r. 1898, gdy z jednej strony dawna podstawa podatkowa została usunięta, a z drugiej nowe przypisanie podatków z początkiem roku 1898 jeszcze nie nastąpiło, odpowiedział przedstawiciel rządu, radca ministeryalny dr. Meyer, że ministerstwo skarbu wyda urzędowe wskazówki, według których przepisanie podatków ma tymczasowo nastąpić według dotychczasowych norm.

Delegacye wspólne

(Telegr. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 12 listopada.

Tekst mowy tronowej, którą cesarz w burgu odczyta 17 bm. na przyjęcie członków delegacyj — najpierw węgierskiej a następnie austryackiej — nie został jeszcze w zupełności ustalony, choć w głównych zarysach jest już wypracowany. Zwróconą w przemowie tej zostanie uwaga także na ostatnie zjazdy monarsze i spotkania się ministrów spraw zagranicznych.

Delegacye nie będą dłużej obradować aniżeli trzy tygodnie *Exposé* ministra Gołuchowskiego przyjęte zostanie niewątpliwie tak przez delegacyę austryacką jak i węgierską nader przychylnie i wyrażone mu zostanie wotum zaufania.

Wiedeń d. 12 listopada.

Węgierska rada ministrów odbyła onegdaj długie posiedzenie. W naradzie wzięli udział także ministrowie: bar. Josika i Lukacs, którzy tego samego dnia powrócili z Wiednia. Jakkolwiek rady ministrów odbywają się każdej środy, wczorajszej jednak naradzie przypisują koła polityczne większe znaczenie, a to z tego powodu, ponieważ bar. Banffy zaraz po tem wyjechał do Wiednia, gdzie przyjęty był przez cesarza na audyencyi. Zaznaczyć należy, że podróż bar. Banffego naznaczona była na czwartek już przed wyjazdem hr. Gołuchowskiego do Monzy, postanowiono bowiem po powrocie ministra spraw zagranicznych z Włoch ułożyć bliższe dyspozycye na najbliższą sesyę delegacyj.

W Wiedniu panuje mimo to opinia, że pobyt bar. Banffego w Wiedniu, nie jest bez związku z wewnętrzną sytuacyą polityczną. Bar. Banffy będzie mógł oświadczenia, złożone przez bar. Josikę i Lukacsa wzmocnić powołaniem się na gabinet i cały parlament.

Polepszenie bytu podoficerów.

Wiedeń d. 11 listopada.

W budżecie wojskowym na r. 1898, który przedłożony zostanie delegacyom, uwzględnione będzie także polepszenie bytu podoficerów. Mianowicie mają być utworzone trzy klasy płac, jakie pobierać mają podoficerowie, a to: pierwsza przez pierwsze trzechlecie, druga dla tych, którzy dobrowolnie w służbie czynnej pozostają przez następne trzechlecie i trzecia którzy pozostają w służbie czynnej trzecie trzechlecie. Oprócz tych premij, płatnych w miesięcznych ratach, podoficerowie występujący po upływie lat 6, 9 lub 12 z czynnej służby, otrzymają odpowiednią kwotę tytułem odprawnego (Abfertigung). Także służbowe stanowisko podoficerów zostanie lepiej anormowane, a wszystkie te dążenia skierowane są ku temu, aby i w austryackiem wojsku wytworzyć stan podoficerów z zawodu a nie tylko przejściowy.

Rada państwa

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Abrahamowicz prezydentem Izby.

Wiedeń d. 11 listopada.

Jak wiadomo, wszystkie kluby wchodzące w skład prawicy, prócz jedynego Koła polskiego, napierały, aby Dawid Abrahamowicz przyjął prezydenturę Izby. Koło polskie mimo uznawania talentu, zręczności, taktu, wytrwałości niezmordowanej i stanowczości, jaką Dawid Abrahamowicz przewodnicząc na pamiętnych posiedzeniach Izby, okazał, sprzeciwiło się wyborowi jego prezydentem, bo nie sądziło, aby było wskazanem wyłącznie tylko na Polaków ściągać całą zawiść opozycyjnych stronnictw. To też jeszcze na posiedzeniu poufnem, odbytem zeszłej soboty, uchwaliło Koło polskie jednomyślnie na wniosek Jędrzejowicza, iż „obstaje przy kandydaturze jednego z członków stronnictwa katolicko ludowego na prezydenta Izby". Gdy stronnictwo to następnie jako jedynego swego kandydata wskazało dr. Ebenhocha, prezes Jaworski napierał nań całą siłą, aby zdecydował się godność tę przyjąć.

Wczoraj komisya parlamentarna prawicy ponownie uchwaliła za inicyatywą polskich jej członków, ofiarować tę godność dr. Ebenhochowi a dziś Koło polskie odbyło aż dwa posiedzenia. Na pierwszem znowu zapadła decyzya głosowania na dr. Ebenhocha, gdy ten atoli mimo to stanowczo odmówił przyjęcia prezydentury a wszystkie inne kluby prawicy całkiem stanowczo zażądały od Abrahamowicza aby kandydował, a od Koła polskiego aby tę ofiarę zrobiło, Koło polskie znalazło się w przymusowem położeniu i postanowiło na drugiem dzisiejszem posiedzeniu pozwolić Abrahamowiczowi na przyjęcie prezydentury i na niego głosy swe przy wyborze, który odbędzie się w **piątek** 12. bm., oddać.

W ten sposób dziś kwestya wyboru prezydenta Izby została ostatecznie załatwioną i nie ma najmniejszej wątpliwości, iż na piątkowem posiedzeniu Abrahamowicz zostanie prezydentem Izby wybrany.

Koło polskie.

Wiedeń d. 12 listopada

Weigel przedłożył petycyę krakowskiej izby handlowej o założenie Akademii handlowej w Krakowie i wniósł, aby Piętak poparł to żądanie w komisyi budżetowej.

Chrzanowski poparł uchwałę krakowskiej rady miejskiej o założenie szkoły górniczej.

Roszkowski domagał się przedewszystkiem **założenia** Akademii handlowej we Lwowie, a potem drugiej w Krakowie.

Sokołowski poparł Weigla.

Piętak, Piepes i Dulęba poparli wniosek Roszkowskiego, który też ostatecznie uchwalony został.

Wiedeń d. 12 listopada.

Po pierwszych wnioskach Hoffman-Wellenhofa, które zostały w imiennych głosowaniach odrzucone, ten sam poseł poruszył dalej sprawę wniosku pos. Jędrzejowicza na posiedzeniu 4 listopada odesłania prowizoryum ugodowego do komisyi budżetowej. Stwierdził, że p. Gross zażądał nad tem głosowania imiennego a nad tajnością głosowania imiennego, i że mimo to głosowania te nie odbyły się.

Wiceprezydent Kramarz stwierdził, że wiceprezydent Abrahamowicz nie miał absolutnie żadnego złego zamiaru. Wobec licznych wniosków i ogólnego hałasu, nie można zresztą dziwić się mimowolnemu przeoczeniu. Mowca zwrócił wówczas uwagę Abrahamowicza na wniosek Grossa, było już jednak zapóźno, ponieważ wynik głosowania nad wnioskiem Jędrzejowicza był już ogłoszony.

Po pięciu imiennych głosowaniach przystąpiła Izba około godziny 2 po południu do porządku dziennego.

P. Byk wniósł interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozruchów antysemickich w Chodorowie, które zaszły dnia 5 kwietnia br.

Wpłynęły jeszcze następujące interpelacye: Okuniewskiego w sprawie aresztowania w Rosyi czeskiego dziennikarza, który wybrał się w podróż naukową do Warszawy i Pradego w sprawie defraudacyi w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Pos. Strobach przedstawił petycye o uwolnienie od podatku rentowego listów zastawnych następujących instytucyj kredytowych: gal. tow. kredytowe ziemskie, bank hip. królestwa czeskiego, austr. zakład kredytowy, bank hipoteczny morawski, galicyjski bank krajowy, zakład kred. ziemski w Istryi, wyższo-austr. zakład hipoteczny, bank królestwa czeskiego i bank hipoteczny karyncki. Na wniosek posła Strobacha petycyę odczytano w całości.

Następnie rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusza nad postawieniem ministrów w stan oskarżenia. O godz. 3 zaczął przemawiać poseł Waszaty. Mowca zaczął przemawiać po czesku, poczem po niemiecku wywodził, że wniosku o postawienie ministrów w stan oskarżenia nie można brać na seryo. Mowca nie jest przyjacielem hr. Badeniego, nie zgadza się na jego politykę, ale w tym wypadku musi głosować przeciw jego oskarżeniu. Mowca stawia wniosek przejścia do porządku dziennego, wyrażając życzenie aby kwestya językowa w Czechach została jak najprędzej uregulowaną w drodze ustawodawczej.

Po mowie p. Waszatego zaczął przemawiać poseł Menger, który wygłosił długą mowę.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 12 listopada.

W ciągu posiedzenia widoczne było naprężenie ciekawości wśród posłów. Wszyscy domyślali się a każdy na swój sposób, j kim sposobem dojdzie na tem posiedzeniu do wyboru prezydenta, kiedy to jest dopiero drugi punkt porządku dziennego, a w sprawie pierwszego zapisanych jest około 70 mowców.

Zaciekawienie też budził br. Dipauli, który miał na tem czwartkowem posiedzeniu wnieść motywowane przejście do porządku dziennego nad oskarżeniem ministrów, a tymczasem wcale nie przybył na posiedzenie usprawiedliwiając się chorobą. Mogło się więc stać, żeby utracił głos i nie mógł już postawić swego wniosku.

Wiedeń d. 12 listopada.

Cesarz przyjmował Banffyego nadzwyczaj łaskawie. Banffy nabrał przekonania, że nie może być mowy o ustąpieniu Badeniego przed załatwieniem prowizoryum ugodowego.

Wiedeń d 12 listopada.

Fremdenblatt zajmuje się dzisiejszym artykułem *Nowej Pressy*, w którym ten dziennik próbuje dowieść, że w sferach politycznych powszechne jest przekonanie, iż wewnętrzno-polityczne stosunki są niemożliwe, a stanowisko hr. Badeniego zupełnie zachwiane, i pisze co następuje: Jakkolwiek cel rozsiewania tych plotek jest widoczny, jednakże okre limy go bliżej.

Nowej Pressie idzie głównie o ponowne podsycenie obstrukcyi przeciw prowizoryum ugodowemu, gdyż zdaje się jej, że na tem polu jeszcze za mało zrobiono. Zbytecznem byłoby dowodzić, że polityczne refleksye *Nowej Pressy* mijają się zupełnie z prawdą.

Wiedeń d. 12 listopada

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów dokonano wyboru prezydenta. Oddano 318 głosów, z tych 125 pustych kartek, 7 głosów rozstrzeliło się, 186 padło na p. Abrahamowicza. Prawica wybór ten Abrahamowicza przyjęła hucznymi oklaskami.

Po objęciu krzesła prezydyalnego wypowiedział p. Abrahamowicz mowę w której pierwszą i najważniejszą zdobyczą parlamentaryzmu nazwał to, iż nie dopuszcza do zgniecenia którejkolwiek strony, ale propaguje pojednawczość i wyrozumiałość.

Po p. Abrahamowiczu zabrał głos hr. Badeni i oświadczył że rząd popiera zapowiedziany przez Dipaulego wniosek językowy. W końcu mowy swojej apelował prezydent ministrów do opozycyi, aby zaniechała walki i podała rękę do zgody.

Wiedeń d. 12 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11 m. 15. Przewodniczył p. Abrahamowicz. Na ławie rządowej wszyscy ministrowie. P. Herbst żądał aby odbyło się imienne głosowanie nad tem, czy ma być odczytaną w całej osnowie petycya miasta Budziejowic przeciw rozporządzeniom językowym. Izba odrzuciła wniosek p. Herbsta i przeszła do porządku dziennego tj. do wyboru prezydenta Izby. Wybór odbywał się kartkami i jest tajny.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 12 listopada.

Rektor uniwersytetu wezwał do swojej kancelaryi przewodniczących stowarzyszeń studenckich, które brały udział we wczorajszej demonstracyi na cześć Schönerera i Wolfa.

Na tablicy w przedsionku uniwersytetu umieszczono wezwanie rektora, aby studenci unikali wszelkich gromadnych zebrań w westibulu i na korytarzach gmachu uniwersyteckiego, ponieważ organy uniwersyteckie otrzymały surowy nakaz, aby takim zgromadzeniom stanowczo przeszkodzić.

Wiedeń d. 12 listopada.

Rektorat uniwersytetu wdrożył bezzwłocznie dochodzenie co do wczorajszych demonstracyj studentów uniwersytetu. Spisano protokoły z kilku studentami.

Wiedeń d. 11 listopada.

Dziś odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej Länderbanku, na którem w miejsce ustępującego Hahna wybrany zostanie jeneralnym dyrektorem tej instytucyi Edward Palmer.

Wiedeń d 12. listopada.

Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu na osobnych audyencyach Gołuchowskiego, a następnie Badeniego i Banffyego.

Budapeszt d. 12 listopada.

Wczoraj otwarto tu kongres katolików węgierskich, mający obradować nad autonomią Kościoła katolickiego. Obrady zagaił prymas ks. kardynał Vaszary.

Berlin d. 12 listopada

Ks. Bismark zachorował na silny reumatyzm twarzy. Wezwano telegraficznie syna jego, hr. Herberta, aby niezwłocznie przybył do Friedrichsruhe.

Berlin d. 12 listopada.

Z powodu zajścia na wyspie Haiti postanowił rząd założyć stałą stacyę dla Antyli i Ameryki południowej. Krążownik „Gefion" uda się w grudniu w tamte strony.

Policya wydaliła wielu młodych kupców z Rumunii — żydów — którzy tutaj przybyli starać się o miejsce albo otwierać ajencye, a to z powodu, że się dostatecznymi funduszami na utrzymanie wykazać nie mogli.

Berlin d. 12 listopada.

Według informacyi osób wiarygodnych, z Bismarkiem jest początek końca. Utrzymują mianowicie, że on od pewnego czasu traci na wadze i że aceton wydziela się z jego organizmu w coraz większej ilości. Bezsenność jest także kompletna. Zdaniem lekarzy, może to jeszcze pociągnąć parę miesięcy dzięki niesłychanie zdrowemu organizmowi i silnej konstytucyi ks. Bismarka, że jednak już uleczenie jego jest niemal niemożebnem.

Konstantynopol d. 12 listopada.

Delegaci Grecyi do ukończenia rokowań pokojowych z Turcyą poprosili ambasadorów o interwencyę, gdyż Turcya wciąż robi trudności w rozpoczęciu ze strony Grecyi regularnej żeglugi i nie chce przepuszczać towarów nawet transito.

W sprawie tej odbędzie się konferencya ambasadorów. Zajmie się ona także innymi punktami traktatu, co do których nie przyszło jeszcze do zgody.

Konstantynopol d. 12 listopada.

Poseł perski wręczył sułtanowi list szacha, pisany w sprawie przywrócenia dobrych stosunków, [illegible] napadami na Ormian na granicy turecko perskiej. Audyencya trwała długo, i obszernie omawiano powyższą sprawę.

Londyn d. 12 listopada.

Times utrzymuje, że naszkicowana przez Salisburyego polityka co do Afryki będzie korzystną nietylko dla Anglii, ale dla całego świata. Zdaniem *Daily News* rozbiór Afryki dokona się bez wywołania wojny między państwami europejskiemi. *Standard* twierdzi, że Anglia nie myśli upokarzać Francyi, tylko przeprowadzić swoje prawowite pretensye. Wedle *Daily Telegraph*, rząd francuski zapewne uczuje się zniewolonym stawić opór szowinizmowi, który nie widzi poza Bulwary i sprawę sporną traktować będzie na podstawie zasad prawa ku obopólnej korzyści. Prasa opozycyjna nie bardzo jest zadowolona z wywodów Salisburyego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 11 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 354·—, Kredyty węgierskie 387·—, Anglobanki 162·50. związku banków. 251·50, unionbank 290·50, Länderbank 219·—, państwowe 334·75, Lombardy —·— kolej nadłabska 259·[illegible]0 kolej północno zachodnia —·—, tytoniowe 154·—, Brnu 253·50, Alpiny 132·80, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99·95, losy turec. 60·90, Marki —·—

— **Wiedeń** 12 Listopada. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 353·87 węg. zakład kredytowy 387·— angiobank 162·50, länderbank 218·75 koleje państwowe 333·75 elbtalbahn 259·75. akcye tytoniowe 153·50 alpiny 132·70 losy tureckie 61·50, unionbank 290·50, [illegible] 128·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 7·— do 7·75, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·25, rzepak 13·75 do 13·—, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. — do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 12. listopada. Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 12·06 do 12·04, żyto na jesień 0·— do 0·—. żyto na wiosnę 8·95 do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·— owies na wiosnę 6·86 do 0·—, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·80 do 5·79, rzepak na styczeń-luty 13·75 do 13·85. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·50 do 19·80.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 listopada.

Hotel Żorża J. Gosiński z Cieszanowa, B. Wolfarth z Słobody Rungurskiej, T. Horodyski z Komarowa, dr. st. Haczewski z Kołomyji F. Schlachtowski i K. Malczewski z Jagielnicy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

TEATR Hr. SKARBKA

pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś w sobotę 12 bm. **przedstawienie dla młodzieży szkolnej** o godzinie 3 popołudniu

Oblężenie Lwowa

dramat historyczny w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

Wieczorem:

Małka Schwarzenkopf

sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

Początek o godz. 7½ wieczorem.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·43	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn.
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ram**[illegible]*mi. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja, Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.